

374.360

14.

9

KOSZYK JABŁEK.



LEGENDA

O ŚW. JANIE KANTYM

przez

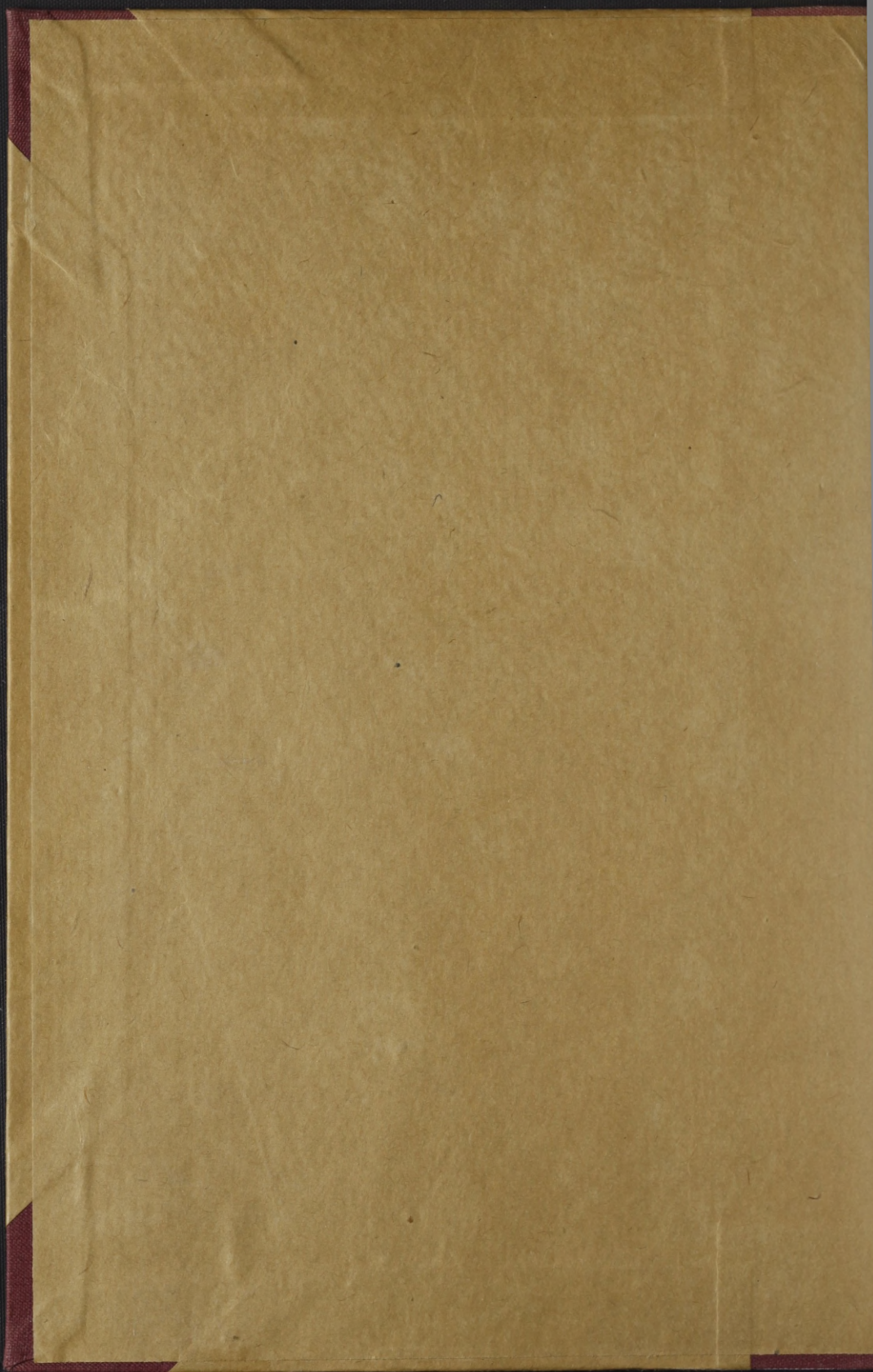
PODOLANKĘ.

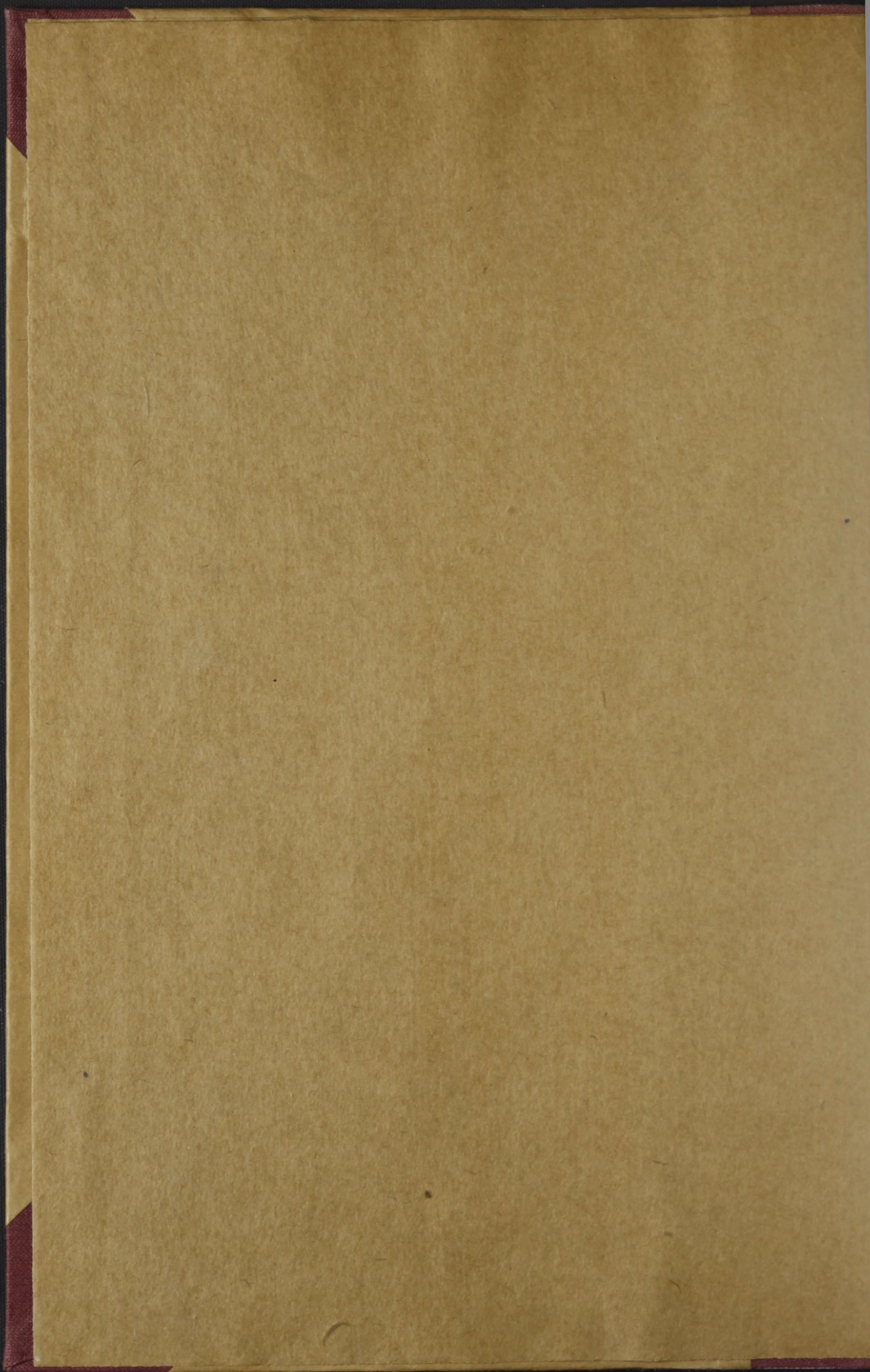


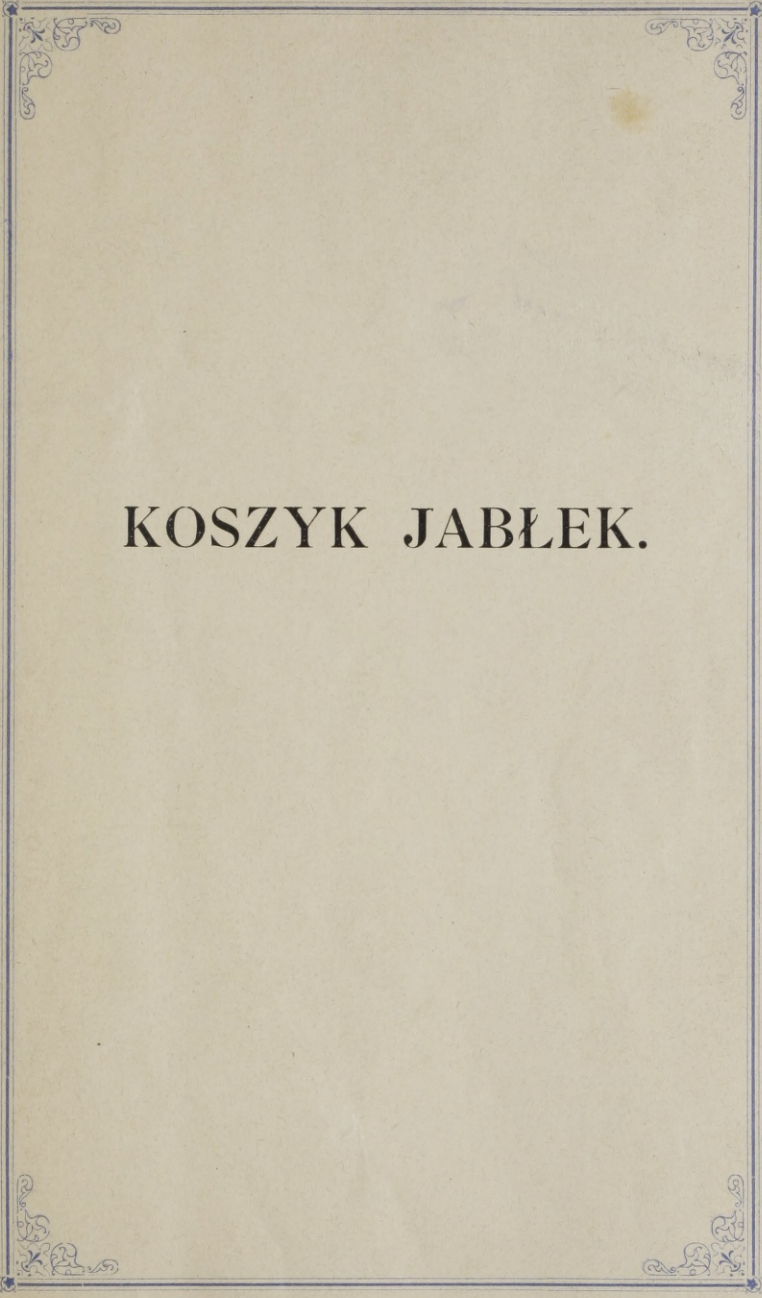
W KRAKOWIE,

W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

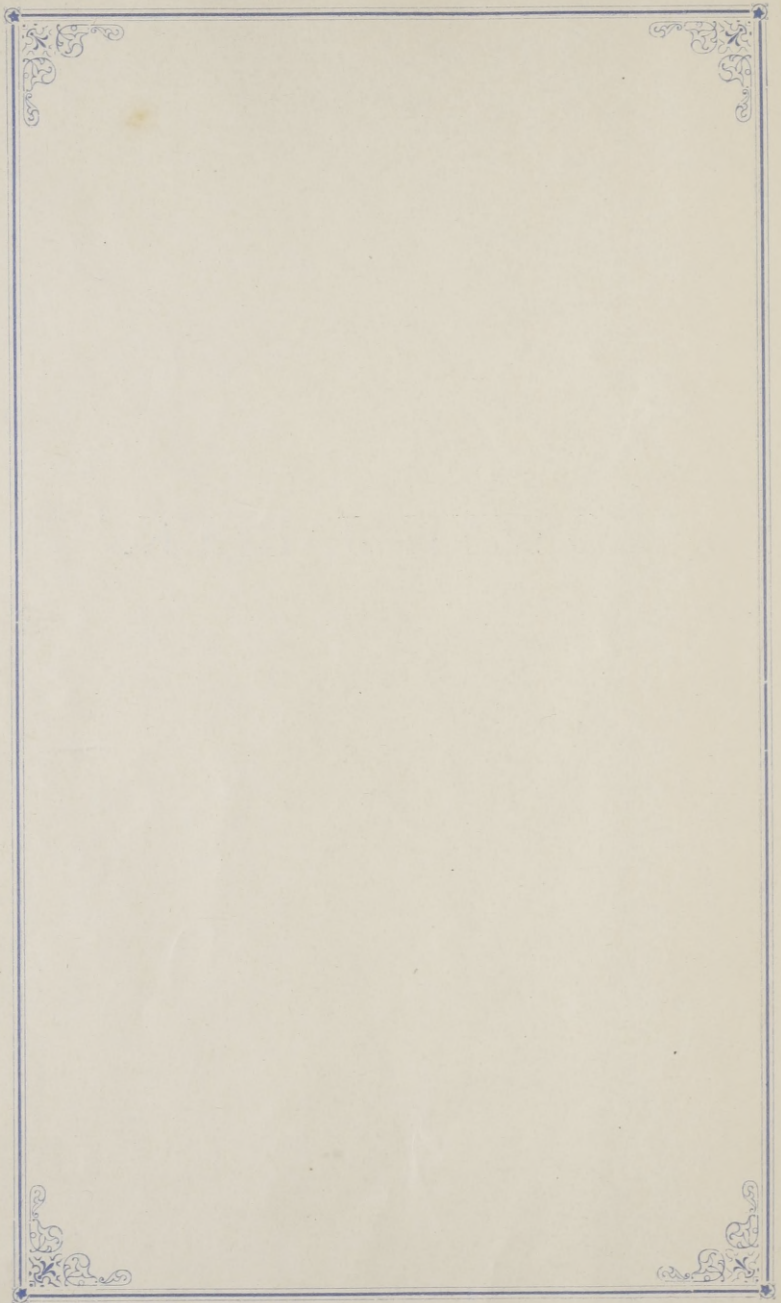
1890.







KOSZYK JABŁEK.







Sw. Jan Kanty.

Sandoz Maria

KOSZYK JABŁEK.

LEGENDA

O ŚW. JANIE KANTYM

przez

PODOLANKĘ.



W KRAKOWIE,

W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1890.



II 374.360

NAKLADEM AUTORKI.

1964 K 665 /g

O szczęśliwyż ty Krakowie!
Bo niebiescy tu posłowie
Przyświecali jasno tobie
I tu się zamknęli w grobie.
Twoja ziemia poświęcona
Od tych Świętych Pańskich grona,
Ich relikwie jako zbroje
Ostaniają mury twoje!

(Pieśni o królowej Jadwidze. Pieśń XVI).

Raz otrzymał Jan Kanty koszyk jabłek w darze,
A rumianeż to były i przednie zarazem!
Jan rzecze patrząc na nie z radośnym wyrazem:
— Zaraz niemi Szymona mego obdarzę!
Pokorny to zakonnik, a prosty jak dziecko,
Darem z serca płynącym nie pogardzi przecie.
Bo nie ten najszcześniejszy co posiada krocie,
Lecz kto wszystko oddaje Najwyższej Istocie.
Kto z prawdziwej miłości obdziera sam siebie,
Ten odczuwa już przedsmak szczęśliwości w Niebie.
Wszystko co nam tu daleś, Wszechmogący Panie,
To nie nasze — lecz wszystko na rozdaruwanie!
I duchowe bogactwa dane nam laskawie,
Wszystko by służyć drugim i najwyższej sprawie.

Dziś szedłem jakiś nie swój z kościoła do domu:
 Nie mam nic by jałmużnę, podarek dać komu!
 A Pan mi koszyk jabłek zesłał miłościwie
 Tak precudnych, że niemi Szymona zadziwie!

.....

Szymon na kosz wspaniały z radością spoziera:
 — Zaraz te śliczne jabłka poszłę dla Bonera,
 On je od ubogiego przyjmie Bernardyna.
 Choć świetne koligacye ma jego rodzina:
 Lanckorońskich, Zbigniewów, Dembińskich, Firlejów,
 I choć ród ten należy już do naszych dziejów,
 Odnaczony nie jeden raz na polu sławy —
 W obejściu swem Izajasz dziwnie jest łaskawy,
 Wysokiej uprzejmości, dobroci bez miary,
 On nie zechce odrzucić serdecznej ofiary.

.....

Boner przyjął dar piękny z wesołym okrzykiem:
 — Zaraz się tem podzielę z Stachem Kaźmirczykiem!
 Anielski młodzieniaszek, złotego serduszka,
 Przyjmie jakby od ojca te cudne jabłuszka.
 Głęboki to uczony, bez skazy, bez cienia,
 A choć młodość pochopna do zarozumienia,
 On o swej uczoności nic nie wiedzieć zda się,
 Tak skromny — jak fiołek wonny w pełnej krasie!

Profesor Akademii jeszcze do niedawna,
 Co przyświeca w Krakowie, po świecie już sławna,
 Zdobny wieńcem doktorskim, w godności, w zaszczycie,
 I zamienił to wszystko na zakonne życie!
 Tu u Bożego Ciała zamknął się w swej celce...
 Jam się z tego sąsiedztwa uradował wielce.
 Bo korzystam z klasztornej krótkiej rekreacji,
 A skorom tylko wolny od usług dla braci,
 Biegnę od Augustyanów do mego pupilka:
 Dla miłych sercu zawsze znajduje się chwilka!...

Siedzi on w swej izdebce otoczony księgami,
 (I ja się w nich lubuję — wspólność między nami),
 Zatopiony w nich, blady... a choć jeszcze młody,
 Wcześniej wśród pracy ducha zwiędły mu jagody!
 Pragnąłbym go ucieszyć temi jabłuszkami.

Stanisław dar podziwiał i zlecenie dawa:
 — Zanieście piękne jabłka te dla Świętosława!

Z weselem w swej garbarni pracował w Sławkowie...
 Nigdy chmury na twarzy, ni goryczy w słowie,
 I odrywał jedynie ducha od tej ziemi
 Modlitwą i pieśniami z góry natchnionemi.

A nam księgi odmienną zgotowały dole,
 Nie jedną wypisując bruzdę już na czole.
 My wiedzę zdobywamy pracą i mozołem —
 On zda się wyuczonym od Boga aniołem.

W kościele Panny Maryi dziś za mansyonarza,
 Wkoło mądrą swą radą wspiera i obdarza;
 Na trudne chwile w życiu, na każde pytanie
 Chociażby najzawilsze — znajdzie rozwiązanie:
 Umysł rozjaśnia cnota, co pychę zagłusza —
 On tak cichy, że nazwę ma — *Silencyaryusza*.

Rozwiązują się usta pod przyjaźni technieniem...
 Na naszych to zebraniach, wśród lubego grona,
 Jak Bonera, Kantego, Gedrojca, Szymona,
 W Boskich rozmowach bierze on rozbrat z milezieniem.
 Niech się dziś od rozmyślań oderwie na chwilę,
 Upominek przyjaźni ten przyjmując mile.

.....

A Świętosław zawołał na widok koszyka:
 — O przepyszne jabłuszka... to dla Gedrojczyka!
 Tak zwiemy z przyjaźni Gedrojca Michała.
 To możny z Litwy książę, wielkiego imienia,

Głośna po całym kraju rodu jego chwała —
On wszystko rzucił, gnany duchem poświęcenia!

Gdy przybył z litewskiego klasztoru z Bystrzycy,
Dziwowali się tutaj nawet zakonnicy,
Zkąd mądrość nadzwyczajna u tego człowieka?
On wskazał na krzyż: *oto moja biblioteka!*
Wszystkich syn ten książęcy prześcignął w pokorze,
Najszczuplejszą wziął celkę u Marków w klasztorze;
Tam z wyrzeczeniem siebie, dla większej zasługi,
Braciszka zakonnego pełni on usługi.
Przyznano w Akademii, że ta dusza święta
Dziwnie bystry ma umysł i rzadkie talenta,
Magistrem filozofii nawet go zrobiono,
Lecz on skromnej swej furty nie opuści pono.
Im więcej zasłużone z rodu ma zaszczyty,
Tem on pragnie być więcej nieznanym, ukrytym.
W poświęceniu dla drugich sam się wszędzie trudi,
Jakby żył by roznosić szczęście wpośród ludzi.
Nie myśli: czyli ja też nie ubliżę sobie,
Że dla tego się ruszę, temu grzeczność zrobię...
On wie, że ta korona nie spadnie mu z głowy,
A czeka za zasługi nań wieniec godowy!
Nie miałem dla rąk takich dość godnych podarków...
Jakby z rajy te jabłka... pójdą dlań do Marków!

.....

Michał Gedroje ujrawszy kosz jabłek wspaniałych,
 Zawołał: — Oj, nie będą one u mnie stały!
 Zaniosę, oj zaniosę je dla najmilszego,
 Do mego profesora, do Jana Kantego!

Od furty mej klasztornej, o jakżem ja rady,
 Gdy biegnę do kolegium na jego wykłady.
 Na Litwie już mnie doszła głośna jego sława;
 A odkąd tu przybyłem, on serce napawa,
 On duszę mi rozjaśnia, napelnia zapalem,
 Że wiecznym go słuchał, choć tyle słuchałem.
 Bo słodki dźwięk nauki opartej na wierze,
 Co w Boskich Objawieniach natchnienie swe bierze!

Gdy mam chwilkę, zachodzę popatrzeć w te lica,
 Na których jasno dusza anielska przyświeca.
 Myśl wzniosła wycisnęła piętno swe na czole
 I w oczach... a nad głową — jakby aureolę
 Wkolo świetną roztoczył promień srebrnych włosów...
 Przedwcześnie włos bieleje wpośród książek stosów!
 Choć nauka przynosi najwyższe zaszczyty,
 Na dnie zaparcia siebie leży cierń ukryty,
 I cięższe ma zawody niż skromniejsze stany.
 Nasz Kanty taki błady... taki spracowany!
 A miłosierdzie jego to już niema granic,
 On nigdy ubogiego nie odrzuci za nic...

Nieraz w drodze ujrawszy oddaje obuwie,
 A sam spuściwszy szatę do dom wraca boso.
 O leczę dziś do niego i darem przemówię...
 Skropimy serca wzajem lez pociechy rosą!

.....

I Gedrojezyk sam idzie... uśmiecha się błogo,
 Nie chce on pośrednictwa... nie użył nikogo.
 On kroku swego podług świata nie oblicza,
 On pragnie widzieć uśmiech drogiego oblicza...
 A gdy chce udarować — to swoją osobą,
 Co jak kwiat woniejący, wszędzie jest ozdobą.
 On z najwyższej pokory sam podnosi kosze,
 Przybiega do Kantego: «proszę przyjąć, proszę!»

Jan Kanty ze wzruszenia nie mógł rzec ni słowa...
 Na jego ramię zwiła Gedrojezyka głowa.
 I w niemem rozrzewnieniu stali tak czas długi,
 Zespoleni uczuciem jednym Pańskie sługi.

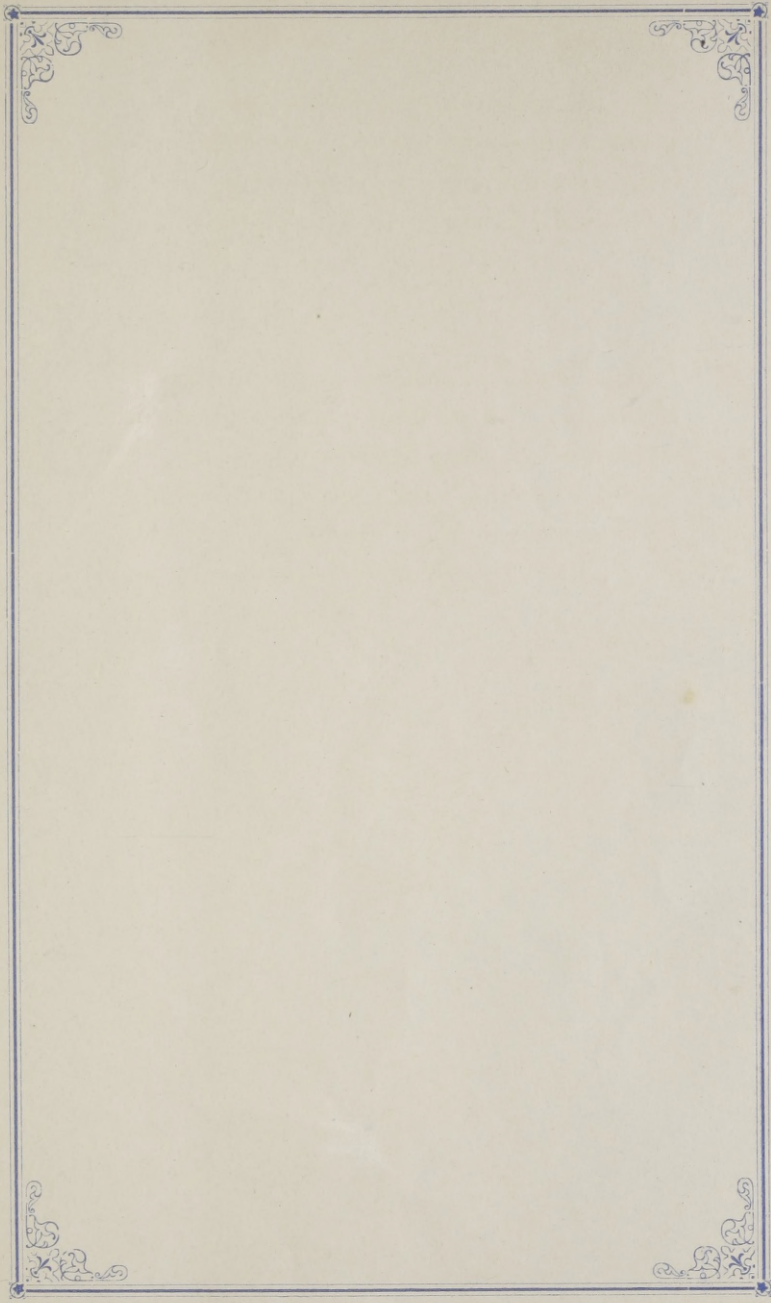
Jan pierwszy to milczenie wymowne przerywa:
 — Jedyne w świecie dobrem, to przyjaźń prawdziwa!
 Ona nam w przejściach życia pociechy udziela,
O, skarb posiada ten co znalazł przyjaciela!

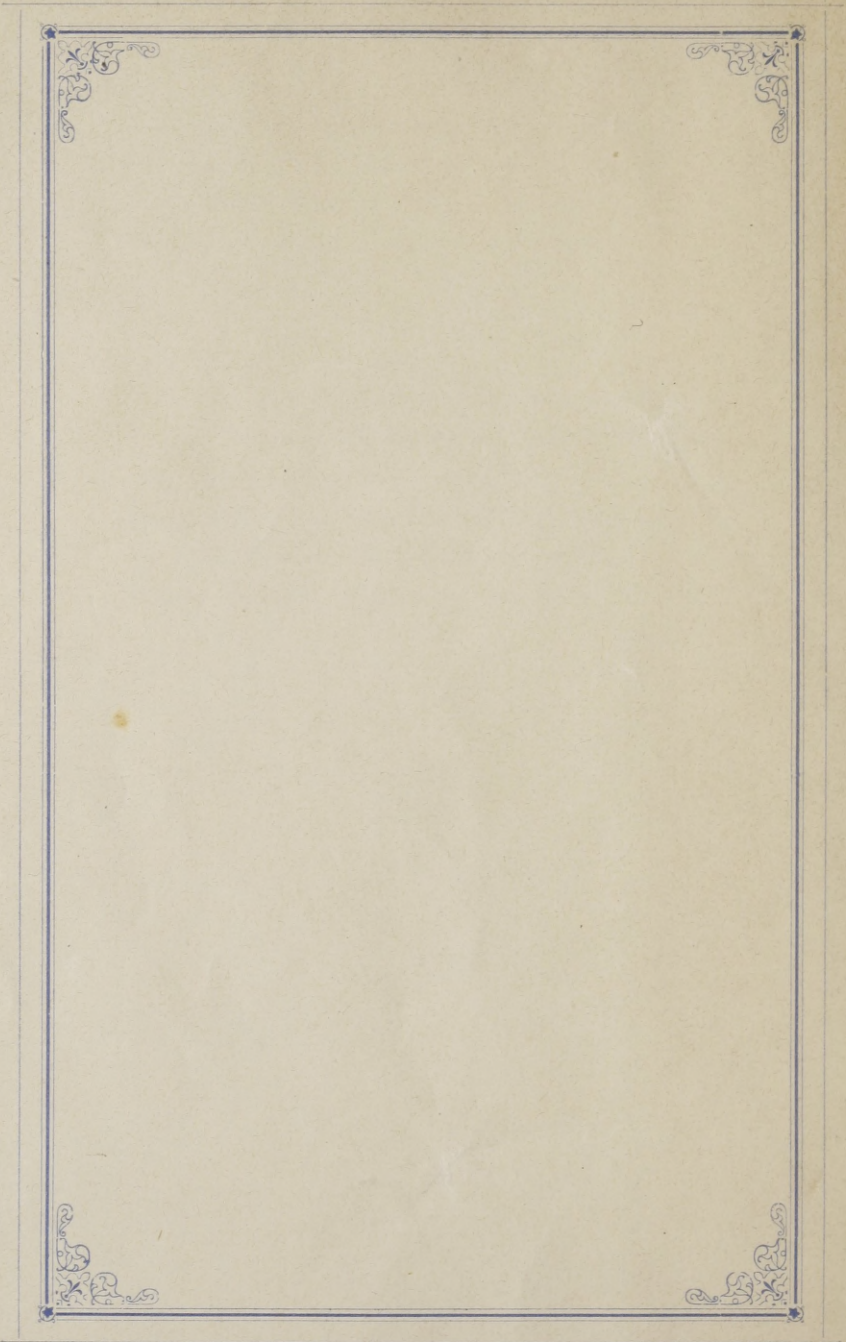
Twój podarek, Michale, najwyższej wartości:
 Tyś sam przyniósł koledę tej bratniej miłości!
 Ofiara osobiście przez dawcę wręczona,
 To już jest ofiarności najwyższa korona.

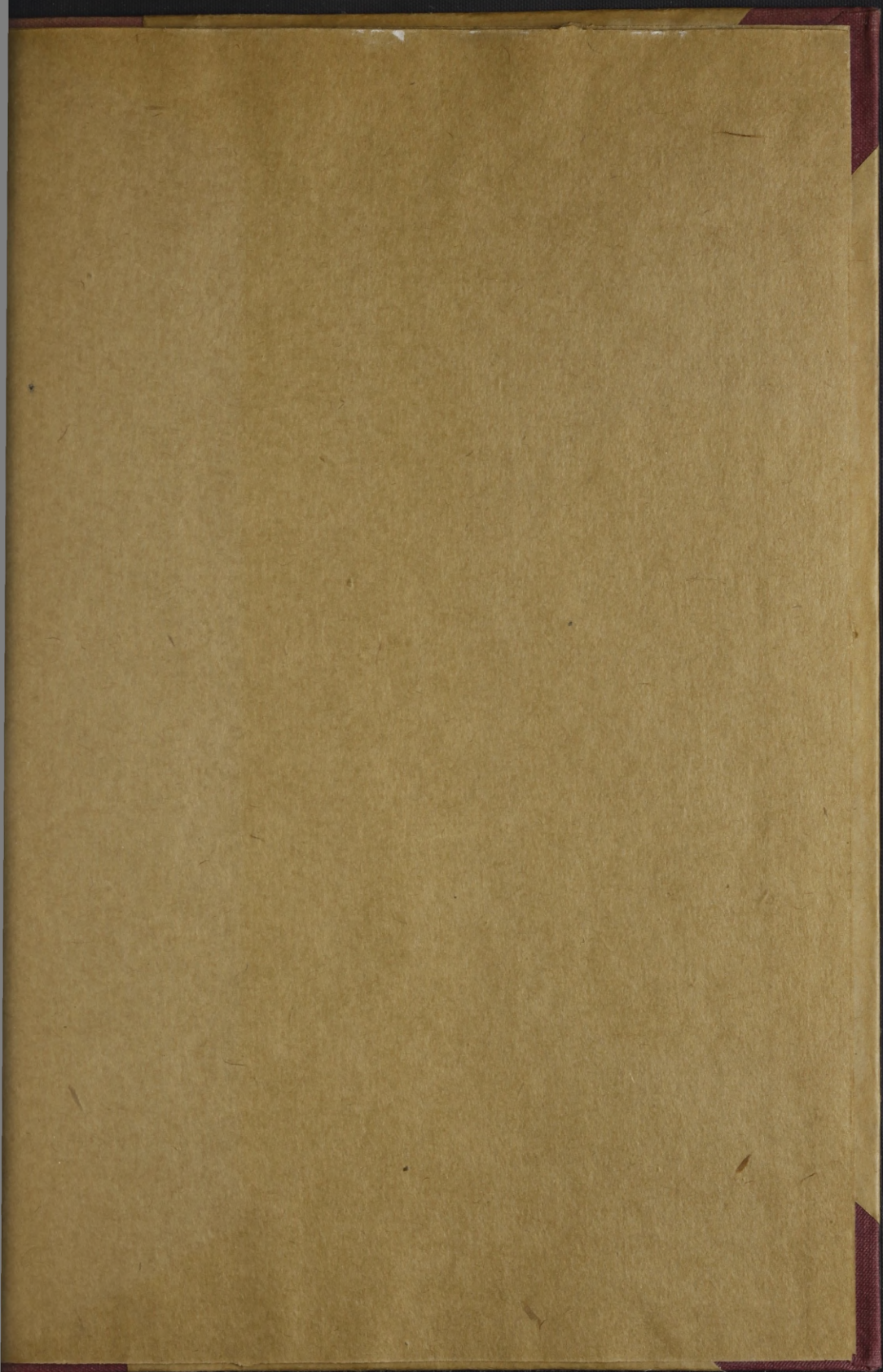
.....

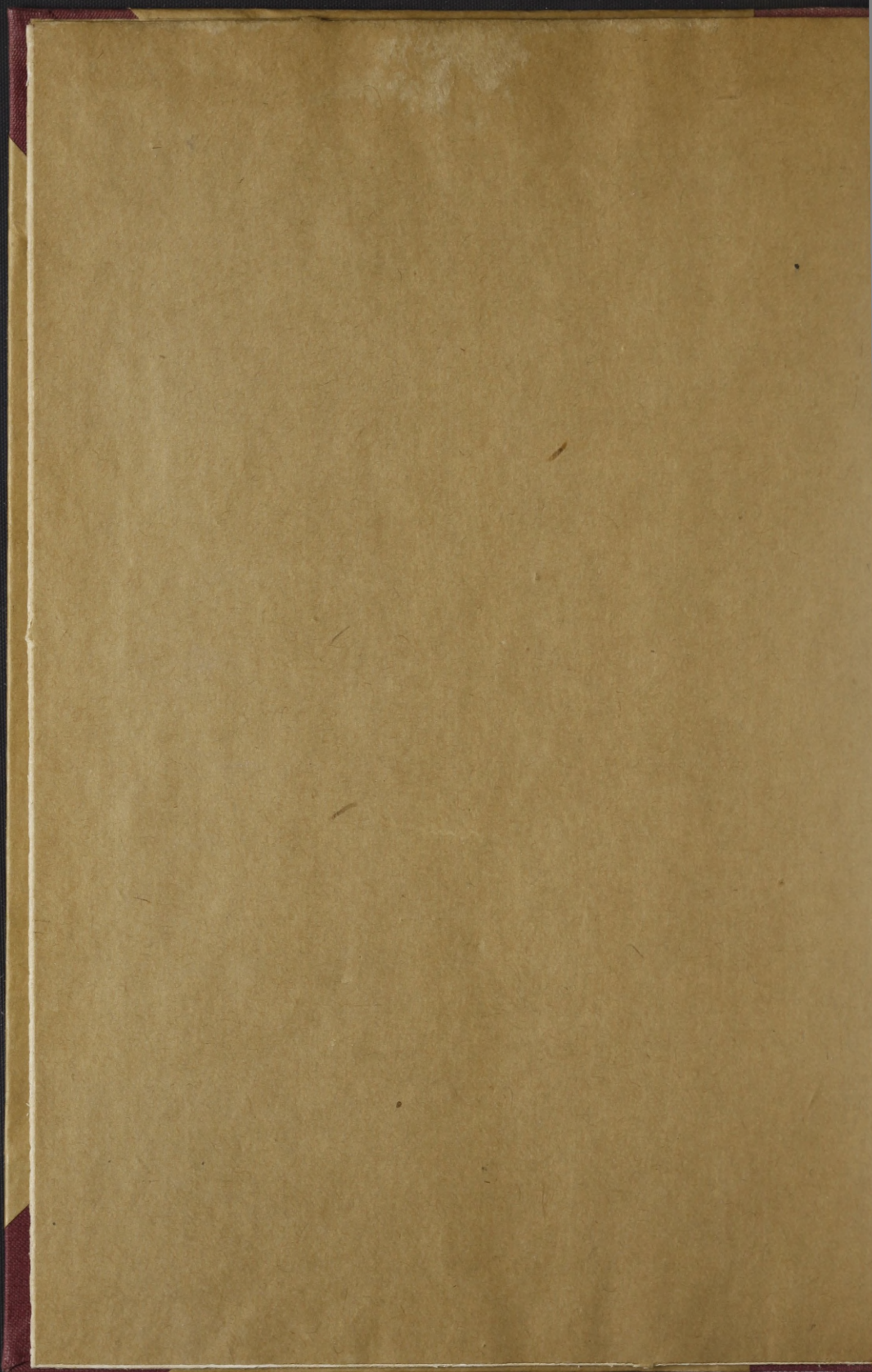
Dar ten pierwsi podobno przynieśli Anieli,
 By dać przykład jak Święty ze Świętym się dzieli.
 Gdy ludzie atmosferę nieraz wokół ziębia —
 To Święci pragną dusze rozradować wzajem
 Tą serca niewinnością, z prostotą gołębia...
 Wkolo Pańskich wybrańców wszystko już technie
 [rajem!











110-

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001022160926

Hsieg, S. Kamiński
22. 8. 87
1026



374360

374360